

Mieszko Tałasiewicz

Zarys naturalistycznej koncepcji intencjonalności

Słowa kluczowe: *intencjonalność, E. Husserl, znaczenie, intencja komunikacyjna, nadawca, odbiorca, ewolucja języka*

Pojęcie intencjonalności we współczesnej filozofii funkcjonuje w wielu kontekstach eksplanacyjnych, czy też, jak raczej należałoby powiedzieć, w wielu kontekstach problemowych. Być może ta wielopłaszczyznowość zagadnienia intencjonalności jest odpowiedzialna za to, że podczas gdy w ekspozycji innych zagadnień pisze się o „problemach”, „zagadnieniach”, „trudnościach” czy w najgorszym razie „zagadkach” (*puzzles*), tutaj od razu pojawiają się sformułowania w rodzaju „tajemnica intencjonalności” (*the mystery of intentionality*)¹. W niniejszym artykule postaram się wskazać główne punkty koncepcji, która nie jest zapewne nieproblematyczna czy wolna od trudności, ale w każdym razie nie jest też, jak mi się wydaje, przesadnie tajemnicza. Koncepcja ta ma służyć – w ostatecznym rachunku – filozofii języka i opisywać zjawisko intencjonalności wyrażeń językowych, aby jednak lepiej zrozumieć, na czym polega intencjonalność wyrażeń językowych, musimy przyjrzeć się najpierw intencjonalności czegoś innego. W pierwotnym bowiem sensie intencjonalność jest własnością takich rzeczy, jak strzałki, gesty czy spojrzenia (rozumiane materialnie, jako ruchy rąk czy gałek ocznych w przestrzeni fizycznej).

Strzałka sama w sobie jest zwykłym kawałkiem drewna czy metalu. A jednak każdy, kto widzi strzałkę, widzi ją jako wyznaczającą pewien kierunek. To, czy strzałka została przez kogoś wykonana i ustawiona, czy nie, innymi słowy, czy w ogóle ma jakiegoś „nadawcę” i czy zamierzał on ją świadomie na coś skierować, czy nie, to nie ma bezpośrednio żadnego znaczenia, podob-

¹ Zob. np. Jacob 2010: 7.

nie jak to, czy w kierunku, który strzałka wskazuje, coś się znajduje, czy nie. Strzałka może być powstałym przypadkowo wskutek działania wiatru układem patyków (albo wręcz jednym patykiem), a mimo to wyznacza pewien kierunek, *wygląda tak*, jakby na coś wskazywała. Jeszcze bardziej jest to widoczne w wypadku pewnych gestów czy spojrzeń. Interpretujemy pewne gesty jako wskazujące, zanim osoba wykonująca te gesty wyjaśni nam, że chce coś wskazać. Porządek interpretacji jest tu raczej odwrotny: to gest zdradza zamiar, to chęć wskazania czegoś odczytujemy z gestu, a nie znaczenie gestu – z chęci. Czasem przy takiej okazji popełniamy błąd, jeśli dany gest *de facto* był przypadkowym machnięciem ręki (a my i tak spoglądamy za wyciągniętym palcem). Także cudze spojrzenia postrzegamy jako spojrzenia na coś i podążamy za wzrokiem drugiej osoby, by zobaczyć, na co ona patrzy, zanim oświadczy nam ona, że ma zamiar na coś popatrzeć. Samo spojrzenie ma swój kierunek, a poprzez subtelne, lecz widoczne dla obserwatora zewnętrzne cechy akomodacji zdradza również odległość, na jaką jest nastawione, wyznacza więc pewien punkt w przestrzeni. To spojrzenie zdradza nam ewentualnie zamiar danej osoby – czasem wprowadzając nas w błąd, jeśli osoba, której spojrzenie obserwujemy, jest głęboko zamyślona i ma „puste” spojrzenie.

Powzięta skądinąd wiedza na temat okoliczności powstania danego obiektu wskazującego, w szczególności czyjeś oświadczenie o jego intencjach (zamiarach) użycia tego obiektu jako wskaźnika, mogą w pewnym stopniu, wtórnice, korygować naszą interpretację. Ktoś nam może powiedzieć, że chciał wskazać nie to, lecz tamto, albo że tylko się potknął i machnął ręką – wtedy korygujemy naszą interpretację. Ktoś nam może powiedzieć, że patrzył nie na to, lecz na tamto, albo w ogóle na nic nie patrzył, tylko gapił się w przestrzeń i myślał o wczorajszej kolacji – wtedy zmienimy zdanie co do ukierunkowania jego wzroku. Istotne jest jednak to, że choć wiedza o zamiarach nadawcy może *zmienić* naszą interpretację wytworzonego przez niego przedmiotu jako komunikatu, to jej nie *ustanawia*: nie potrzebujemy takiej deklaracji, by jakąś interpretację – trafną lub nie – wywołać. Wrażenie odbiorcy, że napotkane gesty, spojrzenia czy strzałki z patyków są na coś nakierowane, jest pierwotne i niezależne od intencji nadawcy (ani w ogóle od jego istnienia: jak powiedzieliśmy, pewne układy patyków na ścieżce możemy traktować jak skierowane w jakimś kierunku strzałki, nawet jeśli powstały wskutek działania wiatru i deszczu). Nie jest też zależne od istnienia tego, na co te rzeczy miałyby być skierowane. Pewne gesty są wskazujące, nawet jeśli nie wskazują niczego.

Co istotne, zdolność do postrzegania pewnych rzeczy, takich jak strzałki czy spojrzenia, jako nakierowanych na coś, nie wydaje się prostym, indywidualnie wyuczonym przyzwyczajeniem do tego, że rzeczy te znaliśmy wcześniej jako znaki nakierowywane świadomym, zakomunikowanym nam zamiarem

ich nadawców. Zdolność ta jest bardzo wczesna, wcześniejsza niż możliwość nabycia takich przyzwyczajień. Już roczne dzieci przejawiają zdolność do podążania za wzrokiem opiekunów po to, by uchwycić obiekt na który oni patrzą (tzw. *locus of attention*). Można powiedzieć, że istota i streszczenie całego zagadnienia intencjonalności są widoczne właśnie w tym, jak dziecko od pewnego wieku, zaczyna patrzeć nie na oczy opiekuna, które są przecież niezwykle wyrazistym, wyróżniającym się z twarzy elementem (a twarz z kolei niezwykle wyraziście wyróżnia się z tła), lecz *podąża za jego wzrokiem*. Zdolność ta nie ma nic wspólnego z tym, że opiekun na coś patrzy ani że ma jakiś świadomy zamiar. Dziecko po prostu *postrzega* cudze spojrzenie jako skierowane na coś. To właśnie jest intencjonalność w pierwotnym i podstawowym sensie.

Intencjonalność jest własnością względną pewnych spostrzegalnych obiektów, w szczególności strzałek czy patyków, ale także gestów czy spojrzeń innych osób, konstytuującą się w relacji z pewną zdolnością podmiotu postrzegającego te obiekty, polegającą na tym, że ów podmiot postrzega te obiekty jako skierowane na coś.

Zaczynamy, jak widać, daleko od Husserla, który słusznie kojarzy się jako jeden z najwybitniejszych badaczy intencjonalności. Intencjonalność ujęta jest tu w prosty, naturalistyczny sposób (czego Husserl z całą pewnością nie miał na widoku) i podobna jest do takich własności względnych jak, dajmy na to, kolory². Nie jest to relacja pomiędzy umysłem a tym, na co umysł jest nakierowany, jak się na ogół ujmuje intencjonalność. Jeżeli w ogóle chcemy intencjonalność ujmować relacyjnie (do czego mamy prawo o tyle, o ile intencjonalność jako własność względna ufundowana jest w pewnej relacji), to jest to relacja pomiędzy fizycznym przedmiotem pewnego rodzaju (który na coś wskazuje) a postrzegającym ten przedmiot podmiotem.

Ujęcie to zmienia tradycyjny sens wyrażenia „przedmiot intencjonalny”. Z reguły w ten sposób określa się ów domniemany przedmiot, na który coś jest nakierowane³. W naszej koncepcji przedmiot intencjonalny to raczej przed-

² Por. np. J.J.C. Smarta definicję dla tych ostatnich: „Colors [are] dispositions of physical objects to evoke characteristic patterns of discriminatory color behavior by normal human percipients in normal circumstances” (Smart 1997: 1). Analogia rozciąga się daleko: podobnie jak postrzeżenie intencjonalności (ukierunkowania) jakiegoś przedmiotu może być skorygowane przez pewną wiedzę na temat okoliczności powstania tego przedmiotu, tak pewna zewnętrzna wiedza może wtórnie skorygować nasze postrzeżenie koloru. Kiedy oglądamy *La Promenade* Renoira, bezpośrednio postrzegamy szarozielone, brudne, nieforemne gacie, w które ubrany jest mężczyzna. Wiedza o tym, jak cień rzucany przez gęste listowie zmienia postrzeżenia kolorów i kształtów, skłania nas jednak do sądu, że mężczyzna ten prawdopodobnie ubrany był w śnieżnobiałe, czyste i eleganckie spodnie.

³ Jak słusznie zauważa Husserl w polemice z Brentanem (1999) i Twardowskim (1965), ten domniemany przedmiot, jeśli w ogóle istnieje, jest zwykłym transcendentnym przedmiotem, istniejącym *extra mentem*:

miot ewokujący wrażenie nakierowania, a zatem sam materialny znak: strzałka, spojrzenie czy gest (w przeciwieństwie do piłki, oceanu czy świńskiego ogona – które w normalnych warunkach nie ewokują wrażenia nakierowania i w związku z tym nie są intencjonalne). Dla przedmiotów wskazywanych lepiej zachować termin „przedmiot intendowany”.

Przede wszystkim jednak ujęcie to stawia na ostrzu noża kwestię: *czyimi* aktami są akty intencjonalne (akty postrzegania czegoś jako ukierunkowanego). Husserl – jak i jego poprzednicy w badaniach nad intencjonalnością, w szczególności Brentano i Twardowski – mówi ogólnie o aktach podmiotu. Perspektywa taka nie uwzględnia rozróżnienia podmiotu jako „nadawcy” i podmiotu jako „odbiorcy” przedmiotu intencjonalnego (znaku). Kiedy rozważamy tę kwestię „w samotnym życiu psychicznym” (Husserl 2000: 46) – a taka perspektywa wydaje się dominująca w rozważaniach nad intencjonalnością – różnica ta nie odznacza się wyraźnie i łatwo może zostać przeoczona: podmiot jest w pewnym sensie zarazem nadawcą i odbiorcą. Tymczasem jest to różnica bardzo ważna, a jej niedostrzeżenie powoduje poważne trudności we właściwym ujęciu zagadnienia intencjonalności. Jeżeli bowiem nie kontrolujemy tego rozróżnienia, to z reguły niejako automatycznie przyjmujemy, że aktami konstytuującymi intencjonalność znaku są akty jego nadawcy. Nierzadko wręcz akty intencjonalne zlewają nam się z intencjami komunikacyjnymi nadawcy⁴. Tymczasem – jak wynika z naszego ujęcia – intencjonalność nie jest

Ciężkim błędem jest, gdy ktoś [...] wprowadza realną różnicę między przedmiotem ‘tylko immanentnym’ albo ‘intencjonalnym’ z jednej strony a ewentualnie odpowiadającym mu przedmiotem ‘rzeczywistym’ i ‘transcendentnym’ z drugiej [...]. [Tymczasem] intencjonalny przedmiot przedstawienia jest ten sam co jego przedmiot rzeczywisty i w danym wypadku zewnętrzny i [...] niedorzeczne jest odróżnianie ich od siebie. Przedmiot transcendentny wcale nie byłby przedmiotem tego przedstawienia, gdyby nie był jego przedmiotem intencjonalnym. [...] Przedmiot jest ‘tylko intencjonalny’, to naturalnie nie znaczy: istnieje on, ale tylko w *intentio* [...], albo że w niej istnieje jakiś jego cień, lecz znaczy to: Istnieje intencja, ‘domniemywanie’ jakiegoś tak uposażonego przedmiotu, ale nie przedmiot. Jeśli z drugiej strony przedmiot intencjonalny istnieje, to istnieje nie tylko intencja, domniemywanie, lecz także to, co domniemane (Husserl 2000: 532–533).

⁴ Tymczasem zauważmy – wyprzedzając nieco wprowadzenie pojęcia wyrażenia – że należy wyraźnie odróżniać intencję komunikacyjną nadawcy wyrażenia (jako jego świadomy zamiar przekazania rozmówcy pewnej treści) od intencjonalności, czyli ukierunkowania wyrażenia na pewien przedmiot, innymi słowy funkcję powiadamiania od funkcji znaczenia. Zatem chociaż: „W mowie komunikatywnej wszystkie wyrażenia pełnią funkcję oznak [i] służą słuchającemu za znaki ‘myśli’ mówiącego [...] [–] tę funkcję wyrażen językowych nazywamy funkcją powiadamiającą [–]” [44], to „wydaje się jasne, że znaczenie wyrażenia, jak i wszystko, co w sposób istotny do niego należy, nie może pokrywać się z jego efektem powiadamiającym” [47]. Zauważmy, że nawet gdyby intencjonalność rzeczywiście była ufundowana w aktach nadawcy, to i tak różniłaby się od jego intencji komunikacyjnej. Intencja komunikacyjna wygłoszenia zdania ‘pada deszcz’ skierowana jest na stan rzeczy polegający na *tym, że wytwarza się w odbiorcy przekonanie o tym, że [nadawca chce (sprawić) wrażenie, że*

ufundowana w aktach nadawcy (którego może w ogóle nie być, jeśli przedmiot intencjonalny *de facto* nie jest znakiem), lecz odbiorcy⁵.

chce) zakomunikować, że] pada deszcz. Intencjonalność tego zdania polega natomiast na tym, że skierowane jest ono na niezależny od jakichkolwiek rozmówców stan rzeczy, polegający na tym, że *pada deszcz*.

⁵ U Husserla, wbrew temu, co się zazwyczaj sądzi, ta sprawa nie jest przesądzona. Z jednej strony istotnie mamy wypowiedzi sugerujące, że to nadawca nadaje wyrażeniom sens (ściślej: odmienne od świadomej intencji akty intencjonalne nadawcy):

Kompleks artykułowanych głosek (resp. napisany znak pisarski itp.) staje się wypowiedzianym słowem [...] dopiero dzięki temu, że mówiący wytwarza go w celu „wypowiedzenia się o czymś”, innymi słowy, że w pewnych aktach psychicznych nadaje mu sens, który chce zakomunikować słuchającemu [44].

Z drugiej jednak strony zasadniczy opis aktu intencjonalnego często przyjmuje perspektywę odbiorcy:

Co się tyczy opisowej różnicy między fizycznym zjawiskiem znaku a odciskającą na nim swe piętno intencją znaczeniową, dzięki której staje się ono wyrażeniem, to w sposób najbardziej jasny występuje ona wtedy, gdy najpierw skierujemy nasze zainteresowanie ku znakowi samemu dla siebie, np. *ku wydrukowanemu słowu jako takiemu* [podkr. M.T.]. Jeśli tak zrobimy, to mamy wtedy zewnętrzne spostrzeżenie [...] takie jak każde inne, jego przedmiot zaś traci charakter słowa. Jeśli następnie znów pełni on funkcję słowa, to charakter jego przedstawienia ulega całkowitej zmianie [...]. Nasze zainteresowanie, nasza intencja, nasze domniemywanie [...] kierują się wyłącznie ku rzeczy domniemanej w nadającym sens akcie. [...]. [N]aoczne przedstawienie [słowa], w którym konstytuuje się fizyczne zjawisko słowa, ulega istotnej modyfikacji fenomenalnej, gdy jego przedmiot [słowo] zaczyna być traktowany jako wyrażenie. Podczas gdy to w nim, co stanowi zjawisko przedmiotu, pozostaje niezmienione, zmienia się intencjonalny charakter przeżycia. Dzięki temu konstytuuje się [...] akt znaczenia, który swe oparcie znajduje w naocznej zawartości przedstawienia słowa, ale jest czymś istotnie różnym od naocznej intencji skierowanej na samo słowo [52–53].

Wszystkie przedmioty i odniesienia przedmiotów są dla nas tym, czym są, tylko dzięki różnym od nich co do istoty aktom domniemywania, w których *zostają one nam przedstawione*, w których *stają naprzeciw nas* właśnie jako domniemane jedności [54].

Znaczenie wypowiedzi [...] rozpoznajemy za każdym razem w oczywistych aktach refleksji jako identyczny moment intencji; *nie wkładamy go dowolnie do wypowiedzi, lecz je tam znajdujemy* [57].

[K]ażde ujmowanie [znaku] jest rozumieniem albo interpretowaniem. [...] Monologujący myśliciel ‘rozumie’ swe słowa i to *rozumienie* jest [...] aktualnym charakterem znaczenia [92].

Na niejasność tej sprawy u Husserla zwracała uwagę Janina Kotarbińska (1957). Ona sama przyjmowała za właściwą perspektywę odbiorcy, podobnie jak przyjmujemy w niniejszej pracy; jej koncepcja intencjonalności odbiega jednak dość znacznie od tutaj prezentowanej pod innymi względami (w szczególności pod tym, że charakteryzuje ona pojęcie intencjonalności za pomocą pojęć semantycznych, np. pojęcia oznaczania, co w moim przekonaniu jest odwracaniem właściwej kolejności).

Intencjonalność można przypisywać świadomym zamiarom nadawców znaków, ale jedynie wtórnie, w tym znaczeniu, że osoba *A*, mając świadomość tego, że pewien obiekt *C* (w szczególności: wyrażenie) zostanie przez osobę *B* zinterpretowany jako wskazujący przedmiot *D* (intencjonalny w sensie pierwotnym), celowo wytwarza ten obiekt i przedstawia go osobie *B* po to właśnie, aby polegając na tej naturalnej intencjonalności wskazać osobie *B* przedmiot *D* za pomocą przedmiotu (wyrażenia) *C*⁶. Trzeba jednak pamiętać, że intencjonalność czyjegoś zamiaru musi zawsze dopasowywać się do intencjonalności naturalnej, której zamiar nie wyznacza, a która jest po prostu postrzegalna. Możemy na przykład, podczas gry w podchody, posługiwać się strzałkami w tym celu, żeby wskazać komuś kierunek, w jakim należy iść. Ale aby nasz zamiar się powiódł, musimy układać strzałki grotem w kierunku marszu, czyli zgodnie z ich naturalną intencjonalnością. Jeżeli ułożymy strzałki bokiem, możemy być pewni, że ich adresaci zmylą drogę i raczej nie przyjmą tłumaczenia, że naszym zamiarem było wskazywanie kierunku bokiem strzałki, a nie jej grotem. Możemy, podczas nudnej konferencji, wskazać wzrokiem sąsiadowi śpiącego profesora, ale tylko pod warunkiem, że wykorzystamy naturalną intencjonalność naszego wzroku i popatrzymy wymownie w stronę tego profesora. Nie możemy popatrzeć w okno i zżymać się, że adresat naszego wzrokowego komunikatu złośliwie nie chce się domyślić, że za pomocą tego spojrzenia pragniemy mu wskazać obiekt znajdujący się w kierunku prostopadłym do naszego spojrzenia⁷. Pierwotna intencjonalność jest zawsze intersubiektywnie postrzegalną⁸ własnością pewnych obiektów, a nie jakimś zamiarem.

Intencjonalność wyrażen językowych, choć o wiele bardziej skomplikowana, ma analogiczny charakter. Co więcej, chodzi tu nie tylko o analogię strukturalną, ale także genetyczną: intencjonalność języka pochodzi od inten-

⁶ Zob. Kotarbińska 1957: 208.

⁷ Możemy oczywiście ustanowić sobie w pewnej społeczności konwencję, w myśl której to, co chcemy wskazać, znajduje się nie w linii naturalnej intencjonalności wskaźników, lecz np. w kierunku prostopadłym do niej. Konwencja taka, w oczywisty sposób, z konieczności także opiera się na naturalnej intencjonalności, tylko w pewien systematyczny sposób zmodyfikowanej.

⁸ Jak powiedzieliśmy, intencjonalność jest własnością względną, własnością, jaką niektóre przedmioty przejawiają, gdy są przez kogoś postrzegane. W tym sensie nie jest własnością obiektywną. Nie jest jednak także własnością subiektywną: jeżeli założymy, że aparat poznawczy różnych ludzi podobnie reaguje na ten sam bodziec zewnętrzny, to intencjonalność tego samego obiektu przejawia się podobnie dla różnych podmiotów; jest więc intersubiektywna. Podobnie jak dwie osoby mogą się zgodzić co do tego, że światło na przejściu dla pieszych było czerwone, tak i mogą się zgodzić co do tego, którego z nich wskazuje palec zatrzymującego ich policjanta. (O porozumienie takie może być jednak trudniej z istotą o znacząco innym aparacie poznawczym – co bywa frustrujące, kiedy na przykład chcemy wskazać coś psu. Porozumienie z psem w sprawie kolorów także nie byłoby, zdaje się, szczególnie głębokie).

cjonalności spojrzeń i gestów. Psycholingwiści wskazują, że zdolność do intencjonalnej interpretacji spojrzenia drugiej osoby jest fundamentalną zdolnością potrzebną do tego, by nauczyć się języka:

Joint Attention Comes First [...] In a successful conversation, the two participants must agree on what is being talked about. One way to ensure this is to start with the same locus of attention. But how does one make a one- or two-year-old systematically attend to what one is saying? [...] [B]y age one, infants have become quite good themselves at checking on the adult's *gaze, stance, and physical orientation* (Clark 2003: 32; podkreślenie M.T.).

Nie twierdzę, że zdolność do intencjonalnej interpretacji wyrażen językowych jest *dokładnie tą samą* zdolnością, co zdolność do rozpoznawania intencjonalności gestów czy spojrzeń; najlepszy dowód, że nie jest, jest taki, że roczne dzieci mają tę drugą, a jeszcze nie mają tej pierwszej. Twierdzę jednak, że są to zdolności tego samego rodzaju (i co więcej jedna zależy funkcjonalnie od drugiej, nawet jeśli materialnie są ugruntowane w różnych strukturach mózgowych, co nb. warto by było sprawdzić w ramach tzw. „filozofii eksperymentalnej”). Wrażliwość na ukierunkowanie spojrzeń jest raczej wrodzona (w każdym razie funkcjonalnie jest traktowana jako taka: nie znaleziono dotąd bardziej fundamentalnej zdolności poznawczej, która warunkowałaby nabywanie zdolności do rozpoznawania kierunku spojrzenia czy gestu). Wrażliwości na ukierunkowanie wyrażen trzeba się dopiero nauczyć. Ale istota „bycia ukierunkowanym”, „wskazywania” – jest w obu wypadkach taka sama⁹.

Jak strzałki czy spojrzenia, tak i wyrażenia interpretujemy jako odnoszące się do czegoś, zanim nadawca oświadczy nam, że właśnie zamierza się do czegoś odnieść. Samo użycie wyrażenia jest dostatecznym powodem, byśmy sądzili, że ktoś mówi o czymś, nawet jeśli tak się akurat składa, że przeczytane przez nas zdania są przypadkowym tworem walącej w klawiaturę małpy. Jeżeli ktoś nam uświadomi, że porywający poemat, który czytamy, napisała pewna małpa, to może – do pewnego stopnia – zmienić nasze nastawienie do przeczytanego wcześniej napisu. Ale najpierw mamy jakieś nastawienie, a potem dopiero możemy je ewentualnie zmieniać. Jak strzałki czy spojrzenia są ukierunkowane nawet wtedy, kiedy nic nie wskazują, tak również wyrażenia wyglądają tak, jakby odnosiły się do czegoś, nawet jeśli się nie odnoszą. Tak samo wreszcie, jak można świadomie manipulować strzałkami czy gestami, by wskazywać komuś to czy tamto, wykorzystując tylko ich naturalną intencjonal-

⁹ Otwiera się tu szerokie pole badawcze przede wszystkim dla nauk kognitywnych, zwłaszcza psychologii rozwojowej i psycholingwistyki. Szczególnie ciekawym pytaniem wydaje się pytanie o to, czy potrzebne są jeszcze jakieś – i jakie – zdolności wrodzone, poza zdolnością do rozpoznawania gestów i spojrzeń jako intencjonalnych, do tego, by możliwa była akwizycja języka.

ność, tak też można manipulować wyrażeniami w procesie produkcji mowy, by zbudować z nich zrozumiały dla innych komunikat – ale pod warunkiem, że będzie się wykorzystywać ich „naturalną intencjonalność” zakodowaną w znaczeniu (którego uczymy się – jako odbiorcy – od innych).

To ostatnie pokazuje, że nie grozi nam paradoks Humpty-Dumpty’ego. Humpty-Dumpty w rozmowie z Alicją w *Po drugiej stronie lustra* utrzymuje, że nie może ona wiedzieć, jakie znaczenie będzie miało użyte przez niego słowo, dopóki on jej nie zakomunikuje swojego zamiaru w tej sprawie. Taki pogląd na znaczenie słusznie uważany jest za absurdalny – gdyby był prawdziwy, miałyby to katastrofalne konsekwencje dla jakichkolwiek perspektyw intersubiektywnej komunikacji – a jednocześnie byłby nieunikniony, gdyby znaczenie wyrażen rzeczywiście konstituowało się w aktach nadawcy wypowiedzi¹⁰. W naszym ujęciu jednakże znaczenie konstituuje się w aktach odbiorcy; w niektórych wypadkach może być nam dosłownie pokazane przez naszych nauczycieli, co zapewnia jego intersubiektywność¹¹.

Tak dotarliśmy do kwestii znaczenia. Sama intencjonalność wyrażen, a więc to, że są one postrzegane jako ukierunkowane na coś, czy wskazujące coś, nie jest jeszcze ich znaczeniem. Znaczenie jest w intencjonalności ufundowane, ale obejmuje nie tylko samo wskazywanie, ale także szeroko rozumiany *spół* tego wskazywania (tu jesteśmy już całkiem blisko Husserla¹²). Kwestia ta jest

¹⁰ Michael Dummett uważa, że z tego powodu „It is difficult to acquit Husserl of maintaining a view of the matter like Humpty-Dumpty’s” (Dummett 1993: 44). Jednak, jak pokazaliśmy wyżej, poglądy Husserla na to, czy akty konstytuujące znaczenie są aktami podmiotu jako nadawcy, czy jako odbiorcy, nie są jednoznaczne. Tym samym nie jest jasne, do jakiego stopnia oskarżenie Dummetta jest uzasadnione. Wątpliwość ta rozciąga się na inne krytyczne uwagi Dummetta pod adresem Husserla. Są one uzasadnione przy założeniu, że Husserl miał na myśli akty nadawcy, lecz nie są, gdy przyjmujemy perspektywę odbiorcy.

¹¹ Humpty-Dumpty wyposaża w znaczenie słowo ‘glory’ nie wtedy, kiedy chce powiedzieć Alicji ‘a nice knock-down argument’, ale wtedy, kiedy sam pierwszy raz poznaje to słowo. I jeżeli użyje go wobec Alicji, a Alicję nauczono tego słowa tak samo jak Humpty-Dumpty’ego, to jej akty ukonstytuują w jej umyśle takie samo znaczenie; żadne fantazje Humpty-Dumpty’ego co do tego, co chciałby on rozumieć pod tym słowem, nie odgrywają tu żadnej roli.

¹² W myśl jego poglądu:

(1) Wyrażenia posiadają znaczenie dzięki temu, że są ufundowane w aktach intencjonalnych, w których przedstawiają się jako nakierowane na coś.

Konkretny fenomen ożywionego sensem wyrażenia dzieli się z jednej strony na fenomen fizyczny, w którym konstituuje się fizyczna strona wyrażenia, a z drugiej na akty, które nadają mu znaczenie [...]. dzięki tym [...] aktom wyrażenie jest czymś więcej niż samym tylko dźwiękiem słowa [gdyż] domniemuje coś, a przez to odnosi się do czegoś przedmiotowego [49].

(2) Aktualna obecność tego czegoś nie jest istotna dla konstytucji znaczenia. Innymi słowy, wyrażenia mają się *przedstawiać* jako nakierowane na coś, a niekoniecznie faktycznie *być* na coś nakierowane.

niezwykle istotna, wykracza jednak poza bezpośredni cel niniejszego artykułu (jakim jest zarysowanie ogólnych ram nowej, naturalistycznej koncepcji intencjonalności), sama domagając się oddzielnego opracowania. Czym jest sposób intencjonalnego wskazywania, czy też jakiego rodzaju sposoby wchodzi tu w grę; na czym polegają relacje semantyczne, w jakie wchodzi wyrażenia; czym jest sąd i jakie są warunki prawdziwości sądu – oto przykładowe pytania, które tu się nasuwają, a które z konieczności musimy odłożyć na inną okazję¹³.

Dla celów niniejszego artykułu ważne jest, że właściwość umysłu, polegająca na tym, że pewne obiekty (w tym: wyrażenia) postrzega się jako skierowane na coś, może być rozumiana całkowicie naturalistycznie, jako coś, co ma źródło w ewolucji naszego aparatu poznawczego. W jaki dokładnie sposób wyewoluowała – nie mam zamiaru tutaj dociekać i nie jest to ważne dla sprawy. Nietrudno wyobrazić sobie, że posiadanie takiej cechy było bardzo korzystną adaptacją, zwiększającą dostosowanie nosiciela. Obdarzone tą cechą małpoludy mogły sięgnąć po kryjącą się pod liśćmi zdobycz, kiedy prawdziwy znalazca zdradził swoim spojrzeniem jej położenie. Mogły też odwrócić się szybko i obronić przed atakiem drapieżnika, kiedy zobaczyły przerażony wzrok innego małpoluda utkwiony w przestrzeń za swoimi plecami. Małpo-

Każda wypowiedź, niezależnie od tego, czy pełni funkcję poznawczą (tzn. czy wypełnia i w ogóle może wypełnić swą intencję [...]), czy nie, ma swe domniemanie i [...] w tym domniemaniu [...] konstituuje się znaczenie [58].

Pozaistotne [...] jest dla wyrażenia odniesienie do przedmiotowości aktualnie danej, wypełniającej jego intencję znaczeniową [64].

¹³ Można jednak nawiasowo zauważyć, że prezentowane tu ujęcie intencjonalności obejmuje (a w każdym razie dopuszcza) koncepcję znaczenia, którą Dummett przypisuje Fregeemu i która jego zdaniem przewyższa koncepcję przypisywaną przez niego Husserlowi. Tej drugiej Dummett zarzuca, że konstrukcja znaczenia zaczyna się w niej od „individual mental act” (Dummett 1993: 67) i że „language as intersubjective practice plays no part in it”; znaczenie jako coś publicznego jest więc, u tak interpretowanego Husserla, niezrozumiałe. Widzieliśmy, że niezależnie od tego, czy Husserl jest winny tej pomyłki, czy nie (przypuszczalnie w późnych pismach jest winny; czy jest winny w *Logische Untersuchungen* – to, jak widzieliśmy, nie jest jasne), nasza koncepcja nie podlega zarzutowi Dummetta. Jeżeli znaczenie jest konstituowane przez indywidualny akt, to tylko w tym sensie, w jakim wrażenie koloru konstituowane jest przez indywidualne postrzeżenie; być może jakieś *qualia* są w tym prywatne, nie są jednak ważne; to, co ważne, to – w terminologii Smarta – „a pattern of discriminatory color behavior”, który jest intersubiektywny. Podobnie w akwizycji znaczenia – być może są jakieś prywatne *qualia* związane z naszymi postrzeżeniami wyrażań jako przedmiotów intencjonalnych, nie są jednak ważne. Ważne jest to, co intersubiektywne, co można by nazwać „patterns of discriminatory verbal behavior” a co przekazuje się uczącym się mówić dzieciom w „the social practice of using language” (tamże: 50). W szczególności niektóre z takich wzorów (*patterns*) mogą konstituować znaczenie wypowiedzianych zdań jako warunki prawdziwości tych zdań, czyli właśnie obejmować to, czego zdaniem Dummetta brakuje Husserlowi, a co jest u Fregego.

ludy, które kontemplowały wyraziste spojrzenie kolegi, zamiast odwrócić się i zobaczyć, co go tak przeraziło, po prostu nie przekazały nam swoich genów.

Mówiąc o intencjonalności w tym sensie, nie mam zatem na myśli żadnej tajemnicy dostępnej jedynie w drodze ideacyjnego *Anschauung*, tylko naturalną zdolność ludzkiego umysłu. Naturalną – ale fundamentalną: uważam, że tak rozumiana intencjonalność jest konstytutywna dla ludzkiego myślenia o świecie w ogóle i dla wszelkiego poznania, aczkolwiek należy cały czas pamiętać, że źródłem intencjonalności jest nasza postawa jako odbiorców. Jeśli nasze myśli są intencjonalne¹⁴, to są intencjonalne w tym sensie, że *postrzegamy* je jako skierowane na coś, a więc w aktach swoistej metarefleksji, kiedy myślimy o własnych myślach¹⁵. Myślenie tego rodzaju jest możliwe bez uprzedniej akwizycji języka¹⁶.

Bibliografia

- Brentano Franz (1999), *Psychologia z empirycznego punktu widzenia*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Clark Eve Vivienne (2003), *First Language Acquisition*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Dummett Michael (1993), *Origins of Analytical Philosophy*, Cambridge, MA: Harvard University Press.
- Husserl Edmund (2000), *Badania logiczne*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

¹⁴ Czy wszelkie myśli są intencjonalne, *scil.* czy wszelkie myślenie jest myśleniem o czymś, a zwłaszcza artykułowanym, ukształtowanym językowo myśleniem, pozostawiam bez rozstrzygnięcia. *Prima facie* nie wydaje mi się, żeby tak było.

¹⁵ Bynajmniej to jednak nie znaczy, że intencjonalność przejawia się tylko w zdaniach wyrażających tzw. postawy propozycjonalne, czy ogólniej: w zdaniach intencjonalnych. Taki pogląd przewija się w literaturze (zob. np. Smith, McIntyre 1982), ale w mojej opinii nie znajduje on uzasadnienia – ani w koncepcji tutaj proponowanej, ani w oryginalnej koncepcji Husserla. Każde zdanie jest intencjonalne: także proste i w pełni ekstensjonalne zdanie w rodzaju „Ala ma kota”. Wystarczy na nie popatrzeć, by znając język polski spostrzec, że na coś wskazuje, coś wyraża (nawet jeśli późniejsza analiza dostępnej nam wiedzy wykaże, że jest to złudzenie).

¹⁶ Wymowny jest w tym kontekście powszechnie znany fakt, że człowiek nigdy już nie jest w stanie nauczyć się mówić, jeżeli nie jest w odpowiednim okresie dzieciństwa eksponowany na ludzką mowę. *De facto* znaczy to, że ktoś taki nie umie też myśleć w sposób artykułowany, nie wytwarza żadnej „mowy wewnętrznej” (gdyby wytwarzał, umiałby w dowolnym okresie życia nauczyć się przekładać wyrażenia tej mowy na dowolny ludzki język, tak jak etnograf jest w stanie nauczyć się mówić dowolnym językiem badanych przez siebie ludów). Pokazuje to wyraźnie, że perspektywa nadawcy, która nam się narzuca jako dominująca, kiedy bez należytej ostrożności myślimy o swoim zachowaniu językowym (także w mowie wewnętrznej), w rzeczywistości jest wtórna wobec perspektywy odbiorcy i bez tej drugiej nie może istnieć.

- Jacob Pierre (2010), *Intentionality*, w: *Stanford Encyclopedia of Philosophy*, <http://plato.stanford.edu/entries/intentionality/>.
- Kotarbińska, Janina (1957), *Pojęcie znaku*, „*Studia Logica*” VI, s. 57–143.
- Smart John J.C. (1997), *On Some Criticisms of a Physicalist Theory of Colors*, w: Alex Byrne, David R. Hilbert (eds.), *Readings on Color*, vol. 1: *The Philosophy of Color*, Cambridge MA: The MIT Press, s. 1–10.
- Smith David Woodruff, McIntyre Ronald (1982), *Husserl and Intentionality*, Dordrecht: D. Reidel (Synthese Library).
- Twardowski Kazimierz (1965), *O treści i przedmiocie przedstawień*, w: tenże, *Wybrane pisma filozoficzne*, Warszawa: PWN.

Streszczenie

Artykuł jest poświęcony przedstawieniu zarysu nowej, naturalistycznej koncepcji intencjonalności. W myśl tej koncepcji pierwotna intencjonalność jest relatywną do podmiotu postrzegającego własnością pewnych obiektów fizycznych (podobnie jak np. kolor), polegającą na tym, że obiekty te – na przykład strzałki – w interakcji z aparatem poznawczym odbiorcy wyznaczają pewien kierunek w przestrzeni fizycznej. Twierdę, że intencjonalność wyrażen jest pochodna względem intencjonalności tego rodzaju i wywodzi się z „naturalnej” intencjonalności gestów i spojrzeń. Również intencja komunikacyjna jest wtórna wobec intencjonalności naturalnej. Pokazuję również, że choć *prima facie* koncepcja ta jest bardzo odległa od klasycznych teorii intencjonalności Brentana, Twardowskiego i Husserla, to w pracach tego ostatniego można znaleźć potwierdzające ją spostrzeżenia.

